Autor Jakub Łopatko | 2019-06-06 | Słuchawki przenośne

Recenzja słuchawek Audio-Technica ATH-MSR7b

Audio-Technica posiada kilka serii słuchawek w swoim portfolio, na których operuje w sposób stały i przewidywalny. Na nich też mocno zyskała na popularności w zakresie sprzętu słuchawkowego i w tym przypadku mówimy o modelach przenośnych – M50 oraz MSR7. Jakiś czas temu przyglądałem się M50xBT i słuchawki te podobały mi się bardzo jak na swoją cenę oraz możliwości. Z MSR7 miałem styczność natomiast zarówno przy modelu z edycji limitowanej SE, jak i tej pierwszej, najstarszej w sumie. To jej następcą będziemy się za moment zajmowali i oceniali jak daleko posunięto się z brzmieniem oraz modyfikacjami konstrukcyjnymi.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Dane techniczne

- Przetworniki: 45 mm, dynamiczne, zamknięte,
- Format: półprzenośny, pomniejszony wokółuszny
- Impedancja: 36 Ω
- Pasmo przenoszenia: 5 Hz – 50 kHz
- Maksymalna moc wejściowa: 2000 mW
- Czułość: 101 dB/mW
- Wtyk: mini jack 3,5 mm / zbalansowany 4,4 mm
- Waga (słuchawki realnie ważone, bez kabla): 239 g

Jakość wykonania i konstrukcja

Słuchawki kontynuują tradycje (i gabaryty) serii MSR, zatem teoretycznie aż tak dużo się nie zmieniło. Teoretycznie.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Materiały

Bez zmian. Wciąż jest to konstrukcja metalowo-plastikowa. Profile są dobrze spasowane, brak jest ostrych krawędzi czy śladów po odlewach. Należy jednak pamiętać o tym, że jest to plastik malowany i mocne uszkodzenia fizyczne będą mogły rzucać się w oczy, trochę tak samo jak przy starszych modelach, uwzględniając różnice w wariantach kolorystycznych. Uproszczono też troszkę konstrukcję widełek oraz samych elementów muszli, które teraz nie mają już rantu przy łączeniu się kopuły z elementem kolorowym.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Wyposażenie dodatkowe

O okablowaniu powiem za moment, ale główną różnicą jest rezygnacja z pokrowca ze skóry ekologicznej na rzecz materiałowego pokrowca w formie grubej pochwy amortyzującej. Więcej przedmiotów w zestawie tu nie znajdziemy. Szkoda że nie znalazło się tu twarde etui, takie jak w MSR7SE czy SR9.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Okablowanie

Jedną z dwóch największych zmian w budowie MSR7 jest przejście z okablowania jednostronnego na symetryczne, prowadzone bezpośrednio do obu muszli. Zmiana dotyczyła także wtyków, które z pojedynczego jacka 3,5 mm stereo są teraz oparte o dwa MMCX (tutaj noszą nazwę A2DC). Ze względu na częściowo plastikowe korpusy ich wyciąganie sprawia trochę trudności, ale nie jest niemożliwe. Na pewno wpływa na to również fakt, że słuchawki są stosunkowo nowe, toteż gniazda MMCX trzymają w praktycznie pełnej konstrukcyjnie mocy.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

W zestawie znajduje się dodatkowy kabel zbalansowany oparty o wtyk 4,4 mm 5-polowy, jak również producent umożliwia zakup opcjonalnego kabla HDC112A, który pozwala na stosowanie MSR7b z odtwarzaczami wyposażonymi w złącze zbalansowane, ale oparte tym razem o 2,5 mm 4-polowy micro-jack.

Oba kable znajdujące się w zestawie mają długość 1,2 m. Żaden nie ma mikrofonu na sobie.

System regulacji

Przebudowany i mocno oparty na rozwiązaniach z modelu SR9. Nie jest już zabudowany plastikiem, a opiera się na dwóch łukach w formie metalowych prowadnic. Zachowano oczywiście możliwość obracania muszlami, co jest w tych modelach bardzo przydatne z racji ich dobrych właściwości przenośnych i ogólnie projektowania właśnie pod takie zastosowania.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Wygoda i izolacja

O ile izolacja nie zwiększyła się, o tyle wygoda – już tak. Słuchawki straciły trochę na wadze (-53 g), jak również nie cisną już tak jak poprzednie modele. Obie te cechy przekładają się na lepszą wygodę i możliwość pracy w słuchawkach dłużej bez uczucia dyskomfortu, niż miało to miejsce w zwykłych MSR7. Jednocześnie w ramach padów nie zaszły tu żadne zmiany i słuchawki legitymują się taką samą pojemnością na uszy, jak wcześniej.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Skrzypienie plastików

Problem ten trapił część modeli MSR7 poprzedniej generacji. Miło mi jednak zakomunikować, że nic takiego nie miało w tym wypadku miejsca. Testowane równolegle MSR7SE niestety skrzypiały dosyć mocno, ale wynikało to również z ich praktycznie fabrycznego stanu i dużego dbania o nie przez właściciela (był to sprzęt prywatny).

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Możliwości napędowe

Także bez zmian. Ze względu na drobne zmiany w konstrukcji, impedancja zwiększyła się o 1 Ohm, ale nie ma to przełożenia na możliwości napędowe słuchawek. Pozostają one na niskim poziomie i z tego względu więcej problemów nastręcza stosowanie ich ze wzmacniaczami stacjonarnymi, niż systemami pozbawionymi mocnych stopni wyjściowych. Wiele testów wykonywałem z adapterami rezystorowymi iFi Audio iEMatch oraz EarBuddy.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Przygotowanie do odsłuchów

Słuchawki o takiej wydajności z reguły testuję na sprzęcie z regulowanym stopniem wzmocnienia i taką też strategię przyjąłem tutaj, oczywiście w koniunkcji z odpowiednim DACiem.

Jak zawsze, sprzęt całościowo wraz z procedurami ujęty został zwyczajowo na osobnej stronie. Można tam dowiedzieć się zarówno w jakich warunkach testuję, jakim gustem dysponuję, na co zwracam uwagę, na jakim materiale dokonuję odsłuchów oraz pomiarów. W tym konkretnym teście zostały użyte następujące urządzenia i słuchawki:

- *Konwertery C/A: Pathos Converto*
- *Wzmacniacze: Pathos Aurium*
- *Karty dźwiękowe: Asus Xonar Essence STX (2x MUSES8820 + LM4562NA)*
- *Okablowanie analogowe: AF Balancer4 FLEX, AF Balancer3X PRO*
- *Okablowanie cyfrowe: ViaBlue KR-2 Silver USB, ViaBlue H-FLEX*
- *Słuchawki do porównań bezpośrednich: Audio-Technica ATH-SR9, MSR7SE / AKG K172 HD, K270 Studio / McIntosh MHP1000*
- *Słuchawki referencyjne: Audeze LCD-XC (dostosowywane akustycznie)*

Pomiary akustyczne

Słuchawki niespecjalnie moim zdaniem podlegają wygrzewaniu, ale znacznie bardziej zależne są od dostosowania się padów do głowy i wtopienia w naszą anatomię. Dowód?

Pomiar słuchawek zaraz po założeniu:

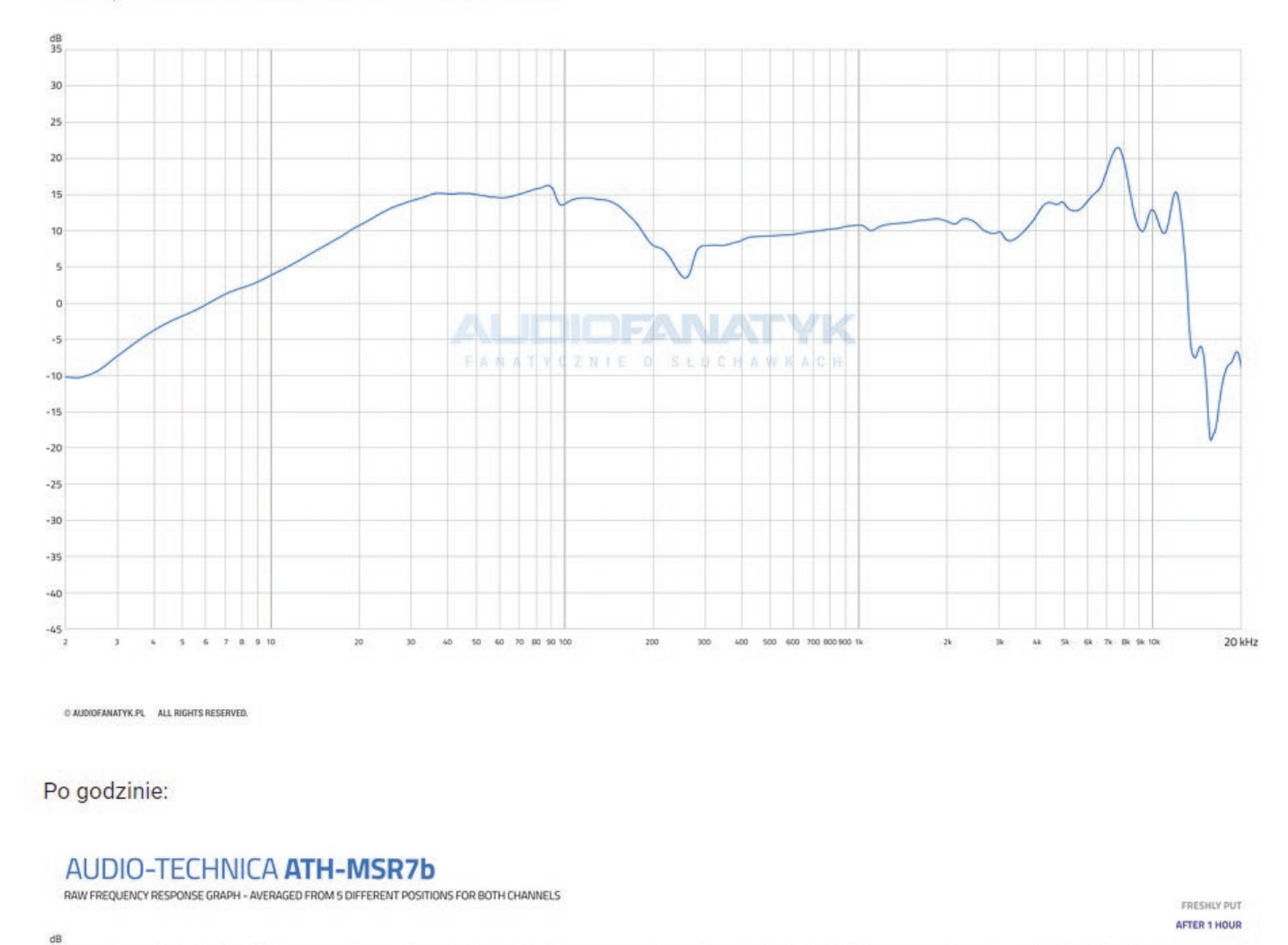

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Po godzinie:

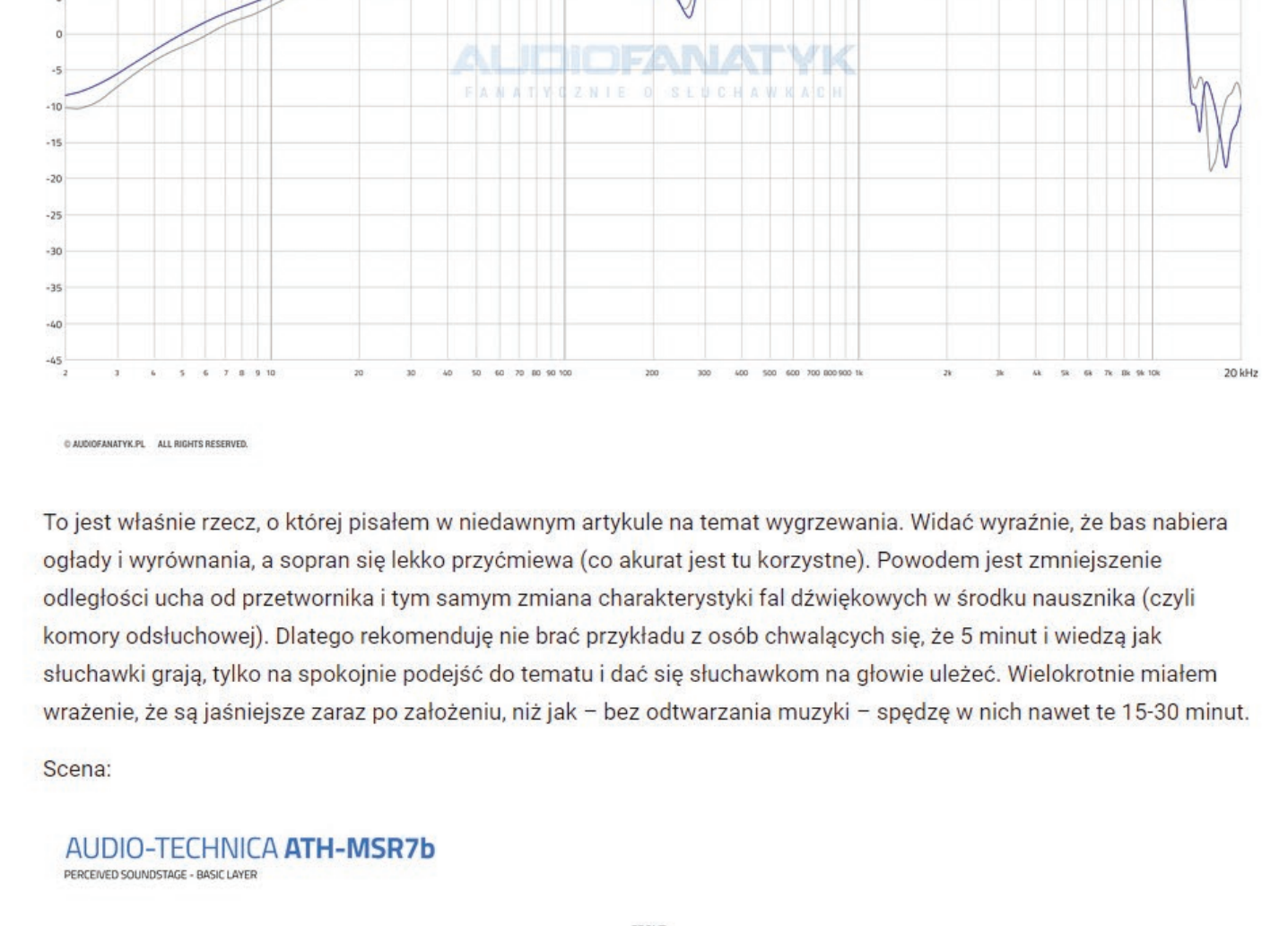

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

To jest właśnie rzecz, o której pisałem w niedawnym artykule na temat wygrzewania. Widać wyraźnie, że bas nabiera ogłady i wyrównania, a sopran się lekko przyćmiewa (co akurat jest tu korzystne). Powodem jest zmniejszenie odległości ucha od przetwornika i tym samym zmiana charakterystyki fal dźwiękowych w środku nausznika (czyli komory odsłuchowej). Dlatego rekomenduję nie brać przykładu z osób chwalących się, że 5 minut i wiedzą jak słuchawki grają, tylko na spokojnie podejść do tematu i dać się słuchawkom na głowie uleżeć. Wielokrotnie miałem wrażenie, że są jaśniejsze zaraz po założeniu, niż jak – bez odtwarzania muzyki – spędzę w nich nawet te 15-30 minut.

Scena:

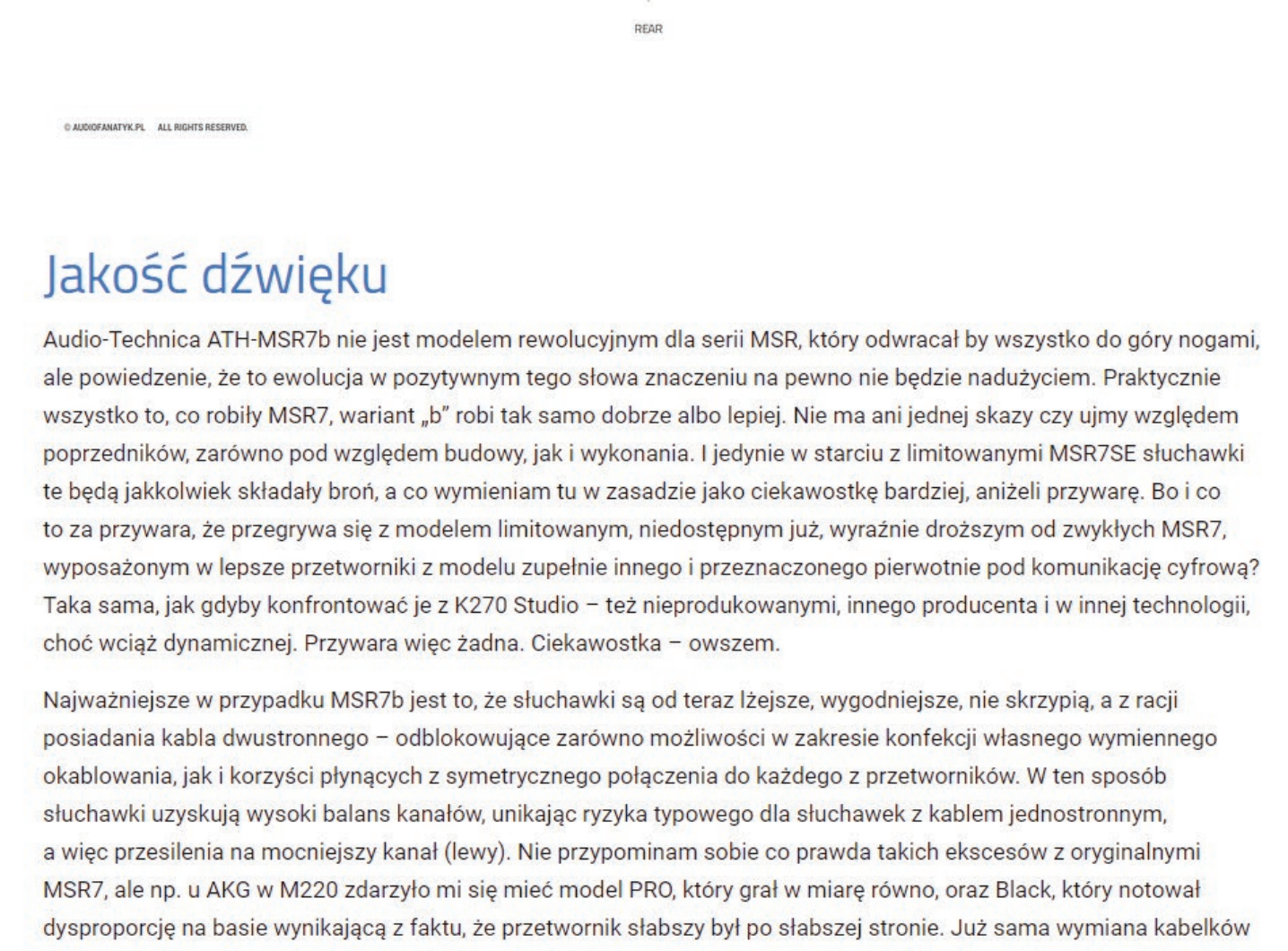

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Jakość dźwięku

Audio-Technica ATH-MSR7b nie jest modelem rewolucyjnym dla serii MSR, który odwracał by wszystko do góry nogami, ale powiedzenie, że to ewolucja w pozytywnym tego słowa znaczeniu na pewno nie będzie nadużyciem. Praktycznie wszystko to, co robiły MSR7, wariant „b" robi tak samo dobrze albo lepiej. Nie ma ani jednej skazy czy ujmy względem poprzedników, zarówno pod względem budowy, jak i wykonania. I jedynie w starciu z limitowanymi MSR7SE słuchawki te będą jakkolwiek składały broń, a co wymieniam tu w zasadzie jako ciekawostkę bardziej, aniżeli przywarę. Bo i co to za przywara, że przegrywa się z modelem limitowanym, niedostępnym już, wyraźnie droższym od zwykłych MSR7, wyposażonym w lepsze przetworniki z modelu zupełnie innego i przeznaczonego pierwotnie pod komunikację cyfrową? Taka sama, jak gdyby konfrontować je z K270 Studio – też nieprodukowanymi, innego producenta i w innej technologii, choć wciąż dynamicznej. Przywara więc żadna. Ciekawostka – owszem.

Najważniejsze w przypadku MSR7b jest to, że słuchawki są od teraz lżejsze, wygodniejsze, nie skrzypią, a z racji posiadania kabla dwustronnego – odblokowujące zarówno możliwości w zakresie konfekcji własnego wymiennego okablowania, jak i korzyści płynących z symetrycznego połączenia do każdego z przetworników. W ten sposób słuchawki uzyskują wysoki balans kanałów, unikając ryzyka typowego dla słuchawek z kablem jednostronnym, a więc przesilenia na mocniejszy kanał (lewy). Nie przypominam sobie co prawda takich ekscesów z oryginalnymi MSR7, ale np. u AKG w M220 zdarzyło mi się mieć model PRO, który grał w miarę równo, oraz Black, który notował dysproporcję na basie wynikającą z faktu, że przetwornik słabszy był po słabszej stronie. Już sama wymiana kabelków i ponowne lutowanie pomogło, ale ostatecznie pomogła transplantacja przetworników z K142 HD, z pełnym zachowaniem ich pierwotnego sparowania i przyporządkowania do konkretnych stron.

Właśnie na takie problemy receptą jest kabel symetryczny i moim zdaniem Audio-Technica bardzo dobrze uczyniła, że zdecydowała się przejść na taki krok. Tak samo jak odchudzając i zmieniając troszkę konstrukcję tego modelu, redukując przy okazji docisk. W ten sposób jest wygodniej, po prostu lepiej na wszystkim.

A brzmieniowo? Mam wrażenie, że wiele się nie zmieniło względem pierwszych MSR7, choć nie przypominam sobie aż tak mocnego basu, jakim legitymują się MSR7b. Tak… słucham, słucham i faktycznie nie przypominam sobie takich rzeczy. W zwykłych MSR7 było jakby o kapkę lżej. Producent zdaje się zrobił więc ukłon w tą właśnie stronę, w której kierunku moim zdaniem powinien to uczynić.

Brzmienie MSR7b można opisać ogólnie jako wyważoną „V", mającą zarówno jaśniejszy sopran, jak i rytmiczny, dynamiczny dół. Całość operuje w ramach obrazu brzmienia z technicznym, dokładniejszym zacięciem o nosowej barwie. Słuchawki nie sybilują same z siebie, ale można je do tego zmusić, jeśli się postaramy. Wystarczą jaśniejsze i skupione wokół sopranu utwory, jak też jasny tor. Z tego względu, mimo iż słuchawki są natywnie dosyć uniwersalne gatunkowo z naciskiem na elektronikę, ambient, tego typu sprawy, kwestii synergicznych jednak nie unikniemy i nie możemy podejść sobie do tematu na czczo wprost z ulicy, frywolnie podpinając MSR7b pod wszystko jak leci. Trafimy w końcu bowiem na taką kombinację, że nie poleci, czyli tak samo jak przy zwykłych MSR7.

Dźwięk na planie „V" prezentowany przez MSR7b nie jest jednak z rodzaju tych agresywnych. Proporcjonalnie powiedziałbym, że więcej jest tu góry niż dołu, choć jedno i drugie stara się między sobą zachowywać względnie dobrą równowagę. Średnica – mimo że wypada w tym układzie na teoretycznie szarym końcu – nie jest wcale traktowana po macoszemu.

Wokal jest wygodnie odsunięty, ale nie usunięty. Przestronny, ale nie pusty w środku. Czysty i świeży, ale nie suchy. Nie jest to więc przekaz atrakcyjny dla fana słuchawek mocno muzykalnych, kleistych i gęstych. Charakter MSR7b trzyma się jak pisałem tej bardziej „technicznej" strony dźwięku, dokładnej i pokazującej niuanse trochę nieprzystające nawet słuchawkom przenośnym. Dlatego też zabierając je na miasto warto mieć albo cieplejszy odtwarzacz, albo unikać głośnych miejsc (i tym samym kompensacji z otoczenia), albo ustawiać cieplejsze nieco ustawienia. Albo nie robić nic i po prostu słuchawek używać, bo wszystko to nie będzie w ogóle potrzebne.

Sopran to nieodzowny towarzysz serii MSR i jak już pisałem obszar tonalny najbardziej słyszalny w większości utworów, choć nie jest to reguła. Przykładowo na Fungophago – The Waters of Lethe, swoją drogą świetnie zrealizowanym scenicznie, to bas odgrywa największą rolę, a sopran dzielnie mu wtóruje i odpowiada za czystość, szybkość, należyty atak i detaliczność.

To właśnie do takich utworów pasuje najbardziej strojenie MSR7b, powodując że noga sama zaczyna chodzić pod stołem w rytm. No właśnie – pod stołem, bowiem MSR7 zawsze traktowałem jako słuchawki przenośne „opcjonalnie", z naciskiem na jednak uniwersalność zastosowań i spokojnego sprawdzania się w odsłuchach domowych. Wspomnianego wyżej utworu słucham pisząc te słowa na Pathosie Converto MK2 z adapterem rodowanym Furutecha i drugim adapterem – iEMatch. W ten sposób mogę wyciągnąć cały potencjał drzemiący w mojej integrze, zwłaszcza że utwór pochodzi z albumu dostępnego za darmo, więc możliwego do pobrania w dobrej jakości. MSR7b czują się tu jak ryba w wodzie, bas jest mocny i dokładny, nie brak mu niczego i jednocześnie nic nie jest przesadzone. Rytmika wzorowa, średnica też słyszalna, a detali sporo i bez efektu zmęczenia.

Bardzo fajnie w MSR7b wypada także scena, która kontynuuje doskonałe tradycje MSR7. Mamy więc odpowiednią ilość powietrza, dobrą głębię, należytą szerokość, a jednocześnie w całym tym obrazie słuchawki utrzymują dobrą dokładność. Nie jest to może efekt hali i głębi pozornej jak w Edifierach H880, które swoją drogą scenicznie zrobiły na mnie duże wrażenie jak na swoją cenę, ale paradoksalnie umiejętność lokalizacji na MSR7b jest jednak większa. Łatwiej jest pokazać palcem skąd dobiega dźwięk. W Edifierach również było to możliwe, ale trzeba było trochę mocniej wytężyć słuch. H880 miały za to lepszy klimat sceniczny, źródła pozorne wyłaniały się z niego większego mroku niż w MSR7b, które wszystko robią z tą swoją typową nutką analizy. To trochę tak, jakby w Edifierach nie było wiadomo w którym rękawie trzymają ukryte karty, ile ich jest i w jakich figurach. Audio-Technice natomiast wystają troszkę z rękawa, przez co wiemy w którym się skryły, czasami też ile ich będzie, ale wciąż nie wiadomo nic o figurach. Dlatego też takie utwory jak poniżej robiły większy klimat na H880.

Zakładam, że to samo byłoby na K280 czy innych słuchawkach, które nie posiadają analitycznej maniery, ale za cenę tego, że nie do końca wiemy co znajduje się w utworze. Choć może inaczej – co znajdzie się potencjalnie w utworze. ATH grają więc z nami w otwarte karty, jako czytelne i szczere słuchawki niepozbawione funu, ale nie potrafiące ukryć studyjnego rodowodu swojego producenta. Bowiem jeśli ktoś by o tym zapomniał, to tak, Audio-Technica ma na swoim koncie sporo sprzętu o takim właśnie zastosowaniu.

MSR7b nie są jednak przedstawicielem z krwi i kości takiego nurtu, proszę mnie źle nie zrozumieć. Mają jednak w sobie te zacięcie, te skłonności, trochę jak alkoholik na odwyku, którego wola czasami trzyma się na włosku, aby nie skusić się na usilnie wmawiany toast. Nie chciałbym nadmiernie kwestii audio trywializować i przedstawiać na takich siermiężnych może przykładach, ale wierzę, że właśnie takie proste porównania do sytuacji życiowych, czy nawet analogie kulinarne, są w stanie wyrazić dokładnie to, co mam na myśli.

Najważniejszym pytaniem jest natomiast fundamentalne: czy coś mi w MSR7b przeszkadza lub coś bym zmienił? Odpowiadając kolejno: nie i tak.

W słuchawkach nie ma niczego, co uniemożliwiałoby mi odsłuch. Nie są ani zbyt basowe, ani za słabo. Nie mają wystrzelonego pod sufit sopranu, ani nie dołują w ciemnościach, tarzając się po dnie w mule. Nie mają średnicy wepchniętej mi w gardło, ale i nie uciekają z wokalem do kąta. To, co najbardziej rzuca mi się w uszy, a więc jaśniejsze strojenie i bardziej nosowa barwa, traktuję jako ich unikalne cechy charakteru, budujące jestestwo tego modelu i tak samo, jak miało to miejsce przy starych MSR7.

Czy coś bym zmienił? Oczywiście. I tu już do głosu dochodzi mój gust, najczęściej nazywający się K270 Studio (LCD-4z). Dlatego ten fragment opinii zostawiam sobie na koniec, jako chyba najbardziej ze wszystkiego subiektywny. Otóż w przypadku MSR7b, z chęcią odwróciłbym proporcje basu z sopranem, albo najlepiej sopranu ze średnicą, tworząc słuchawki nieco cieplejsze, bardziej średnicowe, czyniące wszystko o co czynią, ale jednak z tym większym ukłonem w stronę muzykalności wprost z pudełka, a nie pod naporem zmian ze strony źródła. Podkreślam jednak, że to tylko moje własne zdanie, a K270 Studio które posiadam, grają w bardzo podobny sposób (oczywiście w niższej klasie) co flagowy model Audeze (stąd wcześniejszy nawias z tym modelem). Nie jest to brzmienie łatwe do powtórzenia, bowiem pierwsze słuchawki są bardzo rzadko spotykane na rynku wtórnym, do tego w dobrym stanie i cenie, a drugie kosztują tyle co dobry samochód.

Dlatego może ujmę swoje dywagacje inaczej – życzyłbym sobie, żeby MSR7b grały tak jak MSR7SE. Ale wtedy odebrałyby im prawo do istnienia, przynajmniej częściowo (K702 65th Anniversary Edition). Więc moje życzenie, pozostanie zapewne życzeniem. Niemniej takie zmiany właśnie widziałbym w MSR7b względem moich uszu i mojego gustu. MSR7SE grały mi dokładnie tak jak bym chciał, z nieco cieplejszym sopranem i bliższą średnicą, a co za tym idzie większą naturalnością, nawet kosztem sceny, której jestem wielkim zwolennikiem w każdej sensownej formie. Choć i tak, w formie w jakiej się znajdują, w spokojniejszej muzyce wciągają niczym magnes.

Dla kogo MSR7b?

Słuchawki moim zdaniem mają największą szansę sprawdzić się najlepiej u osób, które pragną mieć model uniwersalny, bardziej do domu niż na wyjście (stosunek przynajmniej 60:40), cenią sobie wygodę oraz wyważenie balansu kanałów i odpinane okablowanie. Słuchawki są bardzo łatwe w napędzeniu, więc nie potrzeba sprzętu ani specjalnie mocnego, ani kosztującego fortunę. Najbardziej zadowolony będzie słuchacz różnych gatunków z naciskiem na gatunki elektroniczne, ale te bardziej spokojniejsze, preferencyjnie z dobrej jakości sopranem i dobrą realizacją sceniczną. Tam MSR7b powinny zaprezentować się najlepiej.

Czy warto przesiadać się z MSR7?

To pytanie w przypadku MSR7SE jest niepotrzebne z perspektywy brzmienia, które nadrabia wszelkie inne uwagi i różnice, ale w przypadku MSR7 i już w ramach całokształtu – jak najbardziej.

Powtórzę się, ale MSR7b są lżejsze, wygodniejsze, z mocniejszym z pamięci basem, bez skrzypienia i z kablem symetrycznym. Scenicznie i ogólnie na charakterze pozostały niezmienione, więc nic nie tracimy, a jedynie zyskujemy. Nie są to może zmiany dramatyczne, ale ich suma wypada tu wyraźnie korzystnie i nie widzę ani jednego punktu zaczepienia po stronie MSR7 poza dwoma: walorami kabla jednostronnego oraz ceną. Tylko tu można doszukiwać się atutów starszego modelu, dlatego przyznam nie rozumiem trochę opinii na temat MSR7b wyrażających, delikatnie mówiąc, lekceważący do nich stosunek. Chyba, że ktoś prywatnie posiada poprzedni model i albo nie chce poczuć się gorszy (nie powinien, bowiem MSR7 to wciąż bardzo dobre słuchawki i takimi pozostaną), albo planuje ich sprzedaż i próbuje zbudować sobie w ten sposób pod ten cel grunt.

Adresując wymienione przeze mnie dwa aspekty w których MSR7 mogą górować nad MSR7b, kabel z jednej strony oznacza lepszą ergonomię i sam osobiście preferuję go podczas pracy, jako osoba praworęczna i trzymająca sprzęt audio z reguły z lewej strony. Aczkolwiek kabel symetryczny przeszkadza mi tylko wówczas, gdy jest gruby, albo posiada bulwiasty splitter, tak jak niestety konfekcjonowane dla mnie kable od LCD i HD800. Czemu? Notorycznie stukam nim o blat biurka, czasami nawet zaczepiam o jego krawędź. Dla osoby non-stop siedzącej w słuchawkach jest to głęboko irytujące i jednocześnie niszczące oba elementy.

Zaś jeśli mamy do wyboru MSR7 w bardzo dobrej cenie, albo po prostu sporą dopłatę do MSR7b, wtedy jeszcze możemy próbować kalkulować, czy nie zrezygnować z kabla analogowego i nie dopłacić do opartego na starszej konstrukcji, ale grającego już bardziej w smak MSR7SE modelu DSR7BT, który obecnie oferowany jest w mocnej promocji.

Podsumowanie

Audio-Technica ATH-MSR7b to przykład moim zdaniem rozsądnie przeprowadzonego progresu w ramach modelu sprawdzonego i dobrze do tej pory przyjętego na rynku. Zmiany wprowadzone przez producenta, choć nie są jednoznacznie kosmetyczne, nie są też radykalne, a co do zasady jednoznacznie moim zdaniem korzystne i odbierane przeze mnie pozytywnie.

© AUDIOFANATYK.PL ALL RIGHTS RESERVED.

Zaimplementowano tu pewne usprawnienia do praktycznie każdego elementu ich konstrukcji. Kabel symetryczny oferuje poprawny transport sygnału do każdego przetwornika jednocześnie. Lżejsza konstrukcja, słabszy docisk oraz pozbycie się elementów potencjalnie skrzypiących – wszystko na plus. Także i co do mocniejszego basu jestem jak najbardziej zadowolony. Jedynie cena mogłaby być tu trochę niższa, bowiem wskazuje na jakowąś rewolucję, aniżeli ewolucję, choć w rzeczywistości jest na odwrót. Niemniej słuchawki są moim zdaniem bardzo dopracowaną konstrukcją, a producent sumiennie popracował nad jej bolączkami, także za to wyrazy szacunku z mojej strony i rekomendacja dla po prostu dobrych, sprawdzonych, choć tym razem troszkę drogich, słuchawek.

AUDIO FANATYK
REKOMENDACJA

Słuchawki Audio-Technica ATH-MSR7b można nabyć na dzień pisania recenzji w salonach Top HiFi w cenie **1199 zł.**

Tradycyjnie dyskusję można prowadzić także na forum w wydzielonym na ten cel **specjalnym wątku**.

Zalety:

- bardzo dobra jakość wykonania
- praktyczna, półkompaktowa konstrukcja
- zwiększona wygoda i pomniejszona masa
- zminimalizowanie problemu skrzypiącej obudowy
- wymienne okablowanie symetryczne i etui do przenoszenia
- bardzo solidny system regulacji wysunięcia muszli
- subiektywnie atrakcyjne wizualnie wzornictwo (i ten Audiofanatykowy kolor…)
- efektowne granie na planie małego, rozsądnego „V"
- energetyczny charakter nie pozwala się nudzić
- zdaje się że jest więcej basu od poprzednika
- bardzo dobre sprawowanie się m.in. w gatunkach elektronicznych
- naprawdę niezła scena jak na słuchawki zamknięte o takim formacie
- dodatkowe możliwości płynące ze sprzętu zbalansowanego

Wady:

- przy jasnym sprzęcie i mocno sopranowym repertuarze nadal mogą być nieco uciążliwe
- w trakcie długich odsłuchów izolacja od otoczenia rozsądna, ale wciąż może być trochę za mała na środki transportu
- szkoda że nie dostajemy twardego etui zamiast woreczka
- zauważalny wzrost ceny względem poprzednika

Serdeczne podziękowania dla sieci salonów **Top Hi-Fi & Video Design** za użyczenie Audiofanatykowi sprzętu do testów

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

OCENA OGÓLNA

8,9

Ocena poglądowa odzwierciedla subiektywne, sumaryczne odczucia na temat recenzowanego urządzenia w danej klasie.

Jakub Łopatko
Właściciel bloga Audiofanatyk i autor publikacji ukazujących się na jego łamach. Pasjonat tematyki audio i sprzętu słuchawkowego. Miłośnik dobrego sushi, ciekawej mangi i starych słuchawek marki AKG.